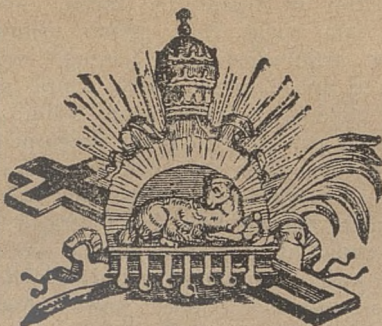


Przedpłata do końca
Czerwca b. r. w Pań-
stwie Austryjackiem
wraz z przesełką po-
cztową wynosi Złr. 3.
zaś za granicą Tal. 2.



Wychodzi regularnie
z końcem każdego ty-
godnia. Prenumeratę
uprasza się nadsełać
wprost do Księgarni
Katolickiej
w Krakowie.

TYGODNIK SOBOROWY.

Treść. Obowiązki katolików w obec Soboru. — Mowa Arcyb. Puecher Passa-
wali przy otwarciu Soboru (dokończenie). — Kronika Soborowa. — Wia-
domości bieżące. —

OBOWIĄZKI KATOLIKÓW

w obec Soboru

(z *Civiltà Cattolica*)

I.

Co było dotąd dla jednych przedmiotem obawy, a dla dru-
gich powodem nadziei jest dzisiaj Bogu dzięki, czynem dokona-
nym. Sobór ekumeniczny rozpoczął swe posiedzenia na Watyka-
nie; więcej niż siedmset biskupów zgromadzonych ze wszystkich
części świata, otaczają wieńcem Namiestnika Chrystusowego. Star-
cy Izraela, książęta ludu Bożego już się zebraли na nowym Syo-
nie, aby ogłaszać narodom słowo prawdy i święte prawo Pańskie,
zdolne serca odmieniać. Toć jest zaprawdę największe zdarzenie
XIXgo wieku; jest to też, bez wątpienia najskuteczniejszem lekar-
stwem na słabości naszych czasów, tak w dziedzinie teoryj filozoficz-
nych, jako też i moralności. Jest to także nowym cudem przyda-
nym do tylu innych, które Bóg już poprzednio uczynił przez Słu-
gę swego Piusa IX. Wielki ten Papież, zwany nie bez przyczy-
ny „Papieżem cudów,” już był świat zadziwił czynami przewyższa-
jącymi siły zwykłego człowieka.

Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia; przywrócenie hierarchii katolickiej w Holandyi i Anglii, opór nieprzełomny, który wśród ogólnego zwątpienia, stawiał usiłowaniom rewolucyi; potępienie błędów najlubiejszych naszego wieku, które ogłosił w *Syllabusie*; jedność przedziwna, którą między biskupami utworzyć zdołał; chęć i gotowość, którą wzbudził w wiernych do zapomagania skarbu papieżkiego przez świętopietrze; to katolickie wojsko nowych Krzyżowców dających życie za obronę władzy doczesnej Papieża; to powszechne poruszenie świata, które oznaczyło stuletnią rocznicę męczeństwa św. Piotra, i sekundycy Piusa IX; takie są to cuda, które w zadumienie wprawiły, by też najnieprzyjaźniejsze kościołowi umysły. Dziś zaś do tego pocztu dzieł przyłącza się obchód Soboru powszechnego, który z tych wszystkich zdarzeń jest może najważniejszym, jużto z przyczyny skutków, które ma sprawić, jużto z powodu trudności, na które jego uiszczenie napotykało w charakterze naszego wieku i w naturze okoliczności obecnych.

Przeszłego roku gdy w święto Apostołów Piotra i Pawła Ojciec św. ogłosił po raz pierwszy bullę *Aeterni Patris*, ten czyn wydał się światu marném i nieroztropném zachęciem. Drwili z niego niedowiarkowie, jako z szalonego pomysłu, w ślepej zarozumiałości wylętego. Politycy z litością się uśmiechali jako nad usiłowaniem daremném; zwłaszcza, iż zapomniano zasięgnąć ich rady i postanowiono obejść się bez ich pomocy. Biegli w mądrości „ciała,“ osadzili ten pomysł za niebezpieczny. Ludzie małej wiary widzieli w trudnościach zamiaru przyczyny trwogi. Pomieędzy najodważniejszymi z wiernych, niektórzy nawet doznali chwil zwątpienia z powodu nader bolesnych warunków, w których się znajdowała Stolica święta. Rzym dopiero co się był wyratował od napaści barbarzynców, groźniejszych poniekąd od dawnych Muzułmanów, i nie był jeszcze zabezpieczonym, będąc otoczonym od potężnego i niepoprawnego sąsiada. Co do reszty Europy, społeczeństwo doznawało wszędzie zastraszających wstrząśnień. Tu polityczne rewolucye już dokonały nieporządku; tam dopiero nad nim pracowały; potężne narody zostawały w oczekiwaniu, uzbrojone i do walki gotowe. Dodać też należy obawy rządów, zazdrośnie o swoje rzekome prawa obstających, gniew łóz masonskich, które wszędzie prawie sprawami publicznymi kierują, wrzaski liberalnej prasy, zawziętość źle ukryta wielu rzekomych katolików. Wreszcie nie trzeba zapomnieć o trudnościach finansowych Papieża, trudnościach takich, że nie było możliwości nastarczyć wydatków, których wymagały przygotowania Soboru i gościnność, należąca się takim i tak licznym dostojnikom.

Jakże w takim stanie rzeczy Sobór był możliwym?

Wszelako, mimo tych licznych przeszkód, fakt istnieje, i zadaje kłam wszelkim złowrogim przepowiedniom. Sobór się zebrał i spokojnie rozpoczął swe narady. Tak więc czcigodny nasz Pa-

pień widzi się wynagrodzonym za tę ufność bez granic, którą w Bogu pokładał, i pośród goryczy którymi go niezbożni napawać usiłowali, może się weselić swym tryumfem i z królewskim Prorokiem do Boga mówić: „Według mnożstwa boleści moich, w sercu mojem twoje pociechy uweseliły duszę moją.“ (Ps. 93, 19). „Jako dziwowisko stałem się dla wielu; a Ty pomocnik mocny.“ (P. 70, 7).

II.

Lecz jeśli takie uczucia widok Soboru obudza w sercu Papieża, *jakież wzniecać powinien uczucia w sercu wiernych?* Tak wielkie dobrodziejstwo ma serca ich napełniać radością, tak samo jak wzniósłe serce Ojca naszego świętego napełnia. Następnie powinno wywołać uczucie *wdzięczności ku Bogu*. „*Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym.*“ (Ps. 83, 3). „*Niechaj się napełnią usta moje chwałą, abym śpiewał sławę twoją.*“ (Ps. 70, 8). Złitował się Bóg nad ludem swoim, i na przekór wszelkim rachobom mądrości ludzkiej, dał mu tę pochodnię i tę pomoc, w których mieć może światło i zbawienie wśród burzy, którą jest miotany.

Więc pieśń chwały, dziękczynienia i błogosławieństwa niech się wznosi ze wszystkich ust i ze wszystkich serc ku uwielbieniu Boga naszego. Pomnijmy na to, że jeśli On dla nas tak hojnym jest i łaskawym: domaga się słusznie wdzięczności naszej. On brzydzi się niewdzięcznością. Im znakomitsze, im mniej zasłużone jest dobrodziejstwo, tém głębsze, tém trwalsze ma być poczucie wdzięczności naszej. Otóż pierwszy obowiązek, który spełniać mamy.

Drugim jest niezachwiane uczucie *uległości bezwarunkowej* uchwałom Soboru i *ufności* co do rezultatu jego. Wiara nas uczy że święty Sobór powszechny jest nieomylnym w swych wyrokach że nie może błędzić ani względem prawdziwości, ani względem stósowności swych uchwał. Jedno i drugie ma zapewnienie w słowie Chrystusa, a słowo Chrystusowe nie jest mylnem. Nad Ojcami w Jego imie zebranymi spoczywa Duch św., którego Pismo zowie *Duchem mądrości i rady*. Mądrość dotyczy się poznania prawdy; rada odnosi się do ogłaszania i zastosowania prawdy. Sobór ani w błąd popaść nie może, ani też wydać jakiego wyroku, któryby nie był na korzyść ludów. Błąd tak w jednym jak w drugim razie samemu poczytałby się Bogu, którego Sobór jest tylko odgłosem i narzędziem.

Pewni ludzie, którzy uważają za niedość zaszczytne dla siebie imię *katolików*, bez dołączania doń przydomku *liberalnych*, odważyli się śmiesznymi oświadczeniami, artykułami po gazetach, i innemi tego rodzaju pismami prawić Ojcom moralę, aby się powstrzymali od określenia tego lub owego punktu niezgadającego się z przesadami ich pokrzywionych mózgów. Aby ich wymówić, trzeba wedle chrześcijańskiej miłości sądzić, że nie wiedzieli wcale co mówią i co czynią. Bo w istocie chcąc ich sądzić surowo,

trzebaby im przypisywać zbyt ciężki występki, t. j. że *we wierzo św. zachwiali się*, przypuszczając, że Sobór może tak dalece zбочyć, aby wydał wyrok jaki błędny lub przynajmniej szkodliwy dla dobra kościoła. Stawiają Sobór na równi z parlamentami politycznymi i innemi czysto ludzkimi zgromadzeniami. Taki przynajmniej wniosek wypływa z ich tonu i z sposobu którym się wyrażają: dość podobni do tych marzycieli, o których wspomina Izajasz: „*Qui dicunt videntibus: nolite videre; et aspicientibus: nolite aspicere. Loquimini nobis placentia, videte errores.*“ Którzy mówią: *Widzącym, (to jest Prorokom od Boga natchnionym) nie widzieć: a patrzącym, nie upatrujcie (nam tego co prawdą jest), mówcie co się nam podoba, upatrujcie nam błędy.*“¹⁾

Zuchwałość takowych, która się już dawno przed Soborem objawiła, nie ustanie nawet teraz gdy Sobór rozpoczęty; owszem najprawdopodobniej dalej wzrastać będzie, jak się zwykle przydarza tym, których namiętność zaślepia.

Powinni zatem wierni zamykać uszy na podszepty takich ludzi, jeśli chcą gorącość i czystość swej wiary nienaruszoną zachować. Ostrożność ta jest tém bardziej teraz potrzebną, że pastarze oddaleni są od swych dyecezyj, wystawionych na zwodzenia i zdrady mistrzów kłamstwa. Niebezpieczeństwo tego rodzaju nie jest nowém w kościele, i już za pierwszych czasów chrześcijaństwa Paweł św. dawał wiernym w Efezie te same przestrogi i polecenia, które katolikom naszych czasów dajemy: „*I z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odwiekli uczniu za sobą.*“²⁾ Te ostatnie słowa najbardziej powinny być wryte w umysły wszystkich synów Kościoła, bo tłumacza powód, który nagli tych ludzi do tak zgubnych postępów. Tym powodem jest żądza marnej popularności, pragnienie uchodzenia za wodzów stronnictwa i wleczenia za sobą orszaku uczniów i stronników: „*Aby odwiekli uczniu za sobą.*“³⁾

(Dalszy ciąg nastąpi.)

1) Izaj. XXX w. 10. — 2) Dzieje Apost. XX, 30. — 3) Tamże,

MOWA

w dzień otwarcia Soboru, w obec Ojca św. i Ojców zgromadzonych miana przez Mons. Ludwika Puecher Passavalli, arcybiskupa Jkońskiego in part. inf. i wikaryusza bazyliki watykańskiej.

(Dokończenie.)

I bez wątpienia miały ten skutek usilne prace Apostołów. Bo ich płacz, gdy obite żniwo ujrzeni, w radość się przemienił, smutek zastąpiło wesele, które tém większą pociechą powinno było napęłnić ich serce, im cięższym smutkiem dotknięci byli, i im

się obfitszej zapłaty za odniesione owoce spodziewali, kiedy nimi obciążeni wyszli naprzeciw Panu winnicy: „*Wracając zaś szli z radością niosąc snopy swoje.*“

Co gdy tak jest, czcigodni Ojcowie, nie wątpię, iż przez owo Apostołów położenie i Wasze zarówno skreśliłem. Widzę bowiem iżeście i Wy z najodleglejszych świata krajów chętnie wprawdzie na ten dostojny Sobór przybyli, ale zarazem z czołem troską pororanem, z głową cierpień ciężarem pochyloną, duszą w smutku pogrążoną z przyczyny strasznych klęsk, które odwieczny wróg ludzkiego rodzaju duszom już zadał, i nadal zadawać zagraża. Widzę, iżeście się zgromadzili do tego mistycznego wieczernika, by udzieliwszy sobie nawzajem sił i porady, tem obfitsze ziarno prawdy i sprawiedliwości uzyskać. I nie będzie płónnem oczekiwanie Wasze, czego dowodzi sama ważność przedmiotów, które się na tym Soborze rozbierać mają.

Dalekim jestem wcale od chęci wyprzedzenia waszych rokowań najmędrszych, jeśli wstępując w jasne ślady, które nasz najwyższy Pastérz wskazał, odważę się twierdzić, iż dana Wam wszystkim jest władza najobszerniejsza zbierania obficie bogactw niebieskiego onego ziarna. Albowiem naradzać się macie sposobami, jakiemiby narody chrześcijańskie od zgnilych i wszelkich błędów stekiem zarażonych kałuż odwieść, a do przeźroczystych i niewyczerpanych wód Zbawiciela naprowadzić się mogły, jak dobroczynne działanie kościoła, bądź nowe przybrawszy kształty, bądź w nową pomoc opatrzone, staćby się mogło bardziej ożywiającém, by według celu sobie wytkniętego przechodząc przez nowe i przedtém nie utworowane ścieżki, coraz to inne źródła odkrywać, przez któreby moc i łaska Ducha św. na pojedyncze członki mistycznego Ciała Chrystusowego tém pewniej i łatwiej spływała; tudzież, jak trzeba skupić żywotne wiernych siły, by mężnie stawić opór zuchwałym pociskom bezbożności, obłudy i ateizmu, aby je nie tylko ubezwładnić, ale nawet zniszczyć i zupełnie wykorzenić — słowem, jakby wskrzesić ducha i życie Chrześcian, by tém samém światłem zajaśniały, w jakim po pierwszy raz na ziemi zabłysło, kiedy nasza Religia, ta najpiękniejsza i najukochańsza córa Boża, strumieniem wody i krwi, z boku Zbawcy płynącym, oczyszczona, z Kalwaryi zstąpiła, aby całemu światu jako swemu dzieictwu zapanować.

I w istocie, nie inaczej mamy sobie tuszyć po tym tak licznym Soborze naszym. Któż bowiem zdoła pojąć, jaka i jak wielka miłość apostołska wypłynie z tego jakoby drugiego wieczernika? jak ogromna potęga mądrości zeń wyniknie, kiedy udzielając sobie wzajemnie nietylko własnych myśli i zdań, ale oraz najsilniejszych serca uczuć, jak najpilniej rozwinięcie i najdokładniej rozważycie owe najważniejsze potrzeby całej ludzkości?

Bez wątpienia spełniwszy dzieło, powrócicie z Rzymu, jakby z drugiej Jerozolimy, do Waszych dyecezyj, wzbogaceni nie-

zmiernymi skarbami nauki i cnoty. I znowu przyjmą was państwa Europy, i krańce Azji i wyspy oceanu, i krainy Afryki i Ameryki, i obaczą jak Wy wszyscy, płonąć ogniem Ducha św., jak skrzętni rolnicy rolę dotąd odłogiem leżącą uprawiacie, niwy zasiewacie, winnice oczyszczacie, by nowe lub obfitsze wydały owoce.

Ale ztąd urosnie olbrzymia praca, czcigodni Ojcowie, ztąd dni pełne goryczy, ztąd niezliczone boleści, ztąd i na Was poczyna się spełniać owe słowa Dawida: „Idąc szli i płakali rzucając nasienia swoje.“ Bo wtedy dopiero, kiedy trzeba będzie rękę do dzieła przyłożyć, jasno się pokaże, z ilu i z jak niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi walczyć musicie. Z jednej bowiem strony przysięgną się mędrzy tego świata i mężowie stanu, książęta i królowie, ba nawet same narody, by zniweczyć usiłowania waszjej gorliwości i dobrodziejstwa Waszej troskliwości; z drugiej zaś strony ludzie niegodziwi bądź tacy, co jawnie do ateizmu się przyznają, bądź tacy co pod osłoną przebrzydłej obłudy spólnym z nimi sojuszem są spojoni, wszelkich dolożą starań, by religię katolicką, gdyby to się powiedło, zupełnie wykorzenić. A ztąd, o jakież to walka, jak zażarta, jak przeciągła! jak uporczywi i nieublagani nieprzyjaciele! zwłaszcza gdy do nich przystąpi najdotkliwsza ze wszech klęska t. j. ona tak bardzo rozpostarta obojętność, tak dotkliwa kościołowi Chrystusa, co pociągnąć musi za sobą w krótkim czasie niepłodność, choćby najbujniejszej i najstaranniej uprawionej roli i zmienić ją w straszliwą puszcze, gdzie tylko nędza i śmierć okrutne swe panowanie rozpościera.

I wśród takich tu wód bałwanów, wśród takich to ukrytych mielizn macie brnąć czcigodni Ojcowie; wśród takich burz, które wszystkiemu grożą zagładą, macie stać, jak nieruchome skały; dotąd nawą macie kierować waszą, dotąd sterować, dotąd wszystkie siły duchowe wyteżać, aż ją nienaruszoną gospodarzowi, który wam ją powierzył, z lichwą powrócicie.

I nie dziw, że tak się rzecz ma; boć Wy sami tego świadkami jesteście, i nie tylko z cudzego, ale także przynajmniej w części z własnego wiecie doświadczenia, że tak wspaniałe dzieło nie może być ani uskutecznione, ani nawet zaczęte bez narażenia się na niezmiernie trudy i cierpienia.

Ktoby inaczej sądził, zdradzałby albo nieznanomość posłannictwa Chrystusowego — i wzniesłego biskupów zadania, albo zupełną niewiadomość okropnego złego, które cięży na ludzkim rodzaju. Nie może bowiem nikt w sprawowaniu tego urzędu, zaraz na pierwszy rzut oka nie dostrzedz, na ile niebezpieczeństw i przeciwności jest narażony, ani obfitego owocu się spodziewać, jeśli nie przejmie się duchem Apostoła narodów, jawnie wyznającego: „*Dopełniam to, czego nie dostaje cierpienie Chrystusa, w ciebie mojem za ciało jego, które jest Kościół.*“¹⁾

Ale, czcigodni Ojcowie, bądźcie mężnego i wielkiego serca! Jeżeli bowiem według tajnych zamysłów bożych, mistyczne ewan-

gelicznej nauki ziarno nie może ani zejść, ani wyrość, ani się liściem umaić, ani nadobnym kwieciami okryć, jak tylko skropione i polane łzami i krwią mężów apostołskich; zapewne też według tejże woli boskiej obfite pociechy niebieskie wynagrodzą łzy dla prawdy i sprawiedliwości wylane, gdyż napisane jest: „*Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*“²⁾ Bo jeśli o uczniach Chrystusa i o innych Ewangelii opowiadaczach rzeczono, że „*idąc szli i płakali, rzucając nasienia swoje,*“ toć pewnie i o nich powiedziano: że „*wracając przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje.*“ Ponieważ zaś druga część słów prorockich już w początkach Kościoła, jakieśmy widzieli, najdokładniej się spełniła, tak dalece, iż Apostoł mógł pisać: „*Jako obfitują w nas cierpienia Chrystusowe, tak też przez Chrystusa obfituje wesele nasze.*“ (2. Kor. 1, 5), toć jawno jest, że ten sam skutek i wasze prace uwięczy, byleście tylko tym samym Duchem zapaleni w ich święte ślady bez trwogi wstępowali, „*wiedząc, że jako jesteście towarzyszami ich cierpień, tak będziecie i wesela.*“³⁾

A że istotnie najobfitszą za nasze trudy zapłatę już w tém życiu otrzymamy, a w niebie niezmierną nagrodę, już z tego jak najjaśniejszą wnosić możemy zadatku, który nam Bóg teraz podaje, t. j. z cudownego sposobu, w jaki ten świetny Ojców całego chrześcijaństwa zgromadzić się zdołał Sobór. Któż bowiem nie widzi, iż przez samo tegoż, wśród rozlicznych trudności tak szczęśliwe zagajenie, chciał nam Bóg okazać najpewniejszy dowód przyszyłych nadziei, byleśmy sami nie stali na przeszkodzie temu pokoji przybytkowi groziły zagładą; a przetoż z bólu prawie truchlejąc sądziliśmy, iż wkrótce siedząc przy gruzach zburzonego kościoła przyjdzie nam wyzionąć ducha, wołając boleśnie z miłośnikiem braci Jeremiaszem: „*Jako siedzi samo miasto pełne ludu, stała się jako wdowa pani narodów, księżna powiatów stała się hołdowną.*“⁴⁾ Aż oto promień najczystszej światłości przez gęste przedzierną się ciemności, i naszą prawie zwiędłą ożywia nadzieję. W duszy bowiem najwyższego nawy kościelnej Sternika, obudza się wzniosła myśl zwołania Starszych nowego Izraela i współsędziów wiary, by za wspólną zgodą jak najspieszniej zarządzić świętemu Boga przybytkowi, który w samych najskrytych tajnikach swoich od niezliczonych i strasznych nieprzyjaciół został zagrożony. Była ona zrazu jakby obłoczek, co pojawiwszy się na zaraniu, lotem błyskawicy, przebiegłszy niebios przestworza, natychmiast znika. Ale Duch św. Pocieszyciel, który od Oj-

ca i Syna pochodzi, i tę świętą Stolicę wiecznie swą opieką osłaniając, ożywiając i siedmiobarwnym światłem swoim ją użyżnia. I (dziwna zaiste rzecz!) ta myśl, jak ziarno gorczyczne, „*co najmniejsze jest wprawdzie ze wszystkich nasion, ale gdy urosnie, większe jest od wszystkich jarzyn, i drzewem się staje, tak iż ptacy niebiescy przychodzą i mieszkają na gałęziach jego.*“ (Mat. 13, 32) ta myśl mówię, wszechmocnym Ducha Poczyciela za działaniem natychmiast w życie wchodzi, rośnie i w okamgnieniu olbrzymem się staje. I otośmy już ze wszystkich stron świata w tej niezmierniej Bazylice, (która jest cudem jeniusza chrześcijańskiego) zebrałi; otośmy przy grobie księżęcia apostołów, z kąd wiecznie tchnie ożywczy cnót biskupich powiew; otośmy przy grobach Leona, obu Grzegorzów i Chryzostoma, z których zda się po tylu wiekach jeszcze tryskać świeże krasomówstwa, źródło by na nowo zraszać rolę kościoła katolickiego. A co przedewszystkiem ma nas pocieszać i ducha nam dodawać, żeśmy oto, przy samej Piotra osobie, co w swych prawych Następcach przytomny i żyjący tym samym, co niegdyś miłości zapalem, z tą samą wiarą zdaje się wołać: „*Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego,*“ i dla tego z nieba zdaje się słyszę odpowiedź Zbawiciela siedzącego na prawicy Ojca: „*A ja ci powiadam, iżes Ty jest Piotr, t. j. opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekelne nie zwyciężą go.*“

Wszystko to, czcigodni Ojcowie na pamięć przywiodłem, by ufność nasza, temi pobudkami ożywiona, silnej się wzmogła, a serca nasze tém większej nabrały ochoty do ukończenia dzieła niniejszego Synodu, na które nie tylko wszystkich narodów oczy, ale całego świata zwrócone są nadzieje. Jeśli Wam zaś to dzieło z jednej strony wiele i ciężkich sprawi boleści; to wam zapewne z drugiej strony najslodsze wszelkich pociech źródło otworzy, i uścieli drogę do najradośniejszych tryumfów.

Jest wprawdzie teraz obowiązkiem waszym z boleścią i płaczem do dzieła się przyłożyć; ale przyjdzie czas, że podług świądectwa Syna Bożego, radość zastąpi nasz smutek, bo napisano jest: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; a wy się smućcie będziecie, lecz smutek wasz w radość się obróci.*“⁵⁾

Pewien jestem tego, iż nadzieja ta Was nie zawiedzie, jeśli wyteżymy wzrok ducha na cel wytknięty temu Soborowi, który jest chwała boża i dusz zbawienie; jeśli się o to starać będziemy, by ten Sobór stał się klejnotem najkosztowniejszym ze wszystkich, które zdobią skroni wielkoduznego Piusa, jeśli wreszcie kościoła roczniki będą mogły niegdyś złotemi głoskami potomności przekazać: iż pokój duszy, zgoda umysłów, umiarkowanie, godność we wszystkich rozprawach, prawość w sądach i mądrość w rokowaniach tak umysłami i sercami czcigodnych Ojców kierowała, iżby gdy zawierające się nam teraz drzwi napowrót otworzą; by całemu światu ogłosić: „*Zdało się Duchowi św. i Nam,*“⁶⁾ wówczas

cała ziemia poczuła Ducha Twórcy tchnienie, i nim się najpełniej odnowiła, według owych słów: „Wypuścisz ducha Twego i będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi.“ (Ps. 103, 30.)

Co wszystko, za wstawieniem osobiwie błogosławionej i chwalebnej zawsze Dziewicy Maryi, której dzisiaj Niepokalanego Poczęcia Tajemnicę z najwyższą całego świata radością obchodzimy, niech nam udzielić raczy odwieczny Syn Boży, Pan i Odkupiciel nasz Jezus Chrystus,— który z Ojcem i Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków, Amen.

1) do Kolos. I, 24. — 2) Mat. V. 5. — 3) Tamże w 7. — 4) Jerem. tren. I. 5) Jan. XVI, 2. — 6) Dzieje Ap. XV, 28.

KRONIKA SOBOROWA.

Ostatnią kronikę naszą skończyliśmy na sprawozdaniu o posiedzeniu z dnia 14 Grudnia, i podaliśmy zaraz wiadomość dotyczącą sessyi publicznej z dnia 6 Stycznia.

Dzisiaj powrócić nam wypada z obowiązku kronikarskiego do dalszego chronologicznego sprawozdania.

Otóż *trzecia jeneralna* kongregacya Ojców, odbyła się d. 20 Grudnia. Początek o godzinie dziewiątej pod prezydencyą znanych już czterech Kardynałów-legatów Ojca św. Porządek również podobny jak w poprzedzających jeneralnych zebraniach Ojców. Parlament duchowny, jeśli się tak powiedzieć godzi, prace swe dla Boga i zbawienia poczyną od Boga. Przeto też odprawienie przynajświętszej ofiary to najpierwsza sprawa na każdym porządku dziennym zebrań Ojców kościoła. Ona im nie tylko obecność i pomoc Ducha Jezusowego zapewnia, ale oraz przypomina, że cel ich pracy i duch, który ich w niej ma ożywiać, powinny być te same, jakie ma Zbawiciel oddając Siebie Samego w sakramentalnej na ołtarzu ofierze. Tą razą odprawił ją Msgr. Tarnoczy Prymas Salisburski — poczem kardynał de Luca odczytał zwyczajną modlitwę: *Adsumus*.

Następnie po odczytaniu imion Ojców wybranych do deputacyi spraw dogmatycznych, któreśmy już podali, przystąpiono do obioru deputacyi *do spraw karności kościelnej*, (de rebus disciplinae Ecclesiasticae). Oto członkowie obrani:

1. Jan Mac-Closkey, Arcybiskup Nowego-Yorku.
2. Wilhelm Ullathorne, Arcybiskup z Birmingham.
3. Jan Mac-Hale, Arcybiskup z Tuam, (Irlandya).
4. Pelagiusz de Labastida y Davulos, Arcyb. Meksykański.
5. Pantaleon Monserrat y Navarre, Biskup Barcelony.

6. Anastazy Yusto, Biskup z Burgos.
7. Juliusz Arrigoni, Arcybiskup z Luki.
8. Franciszek Baillargeon, Arcybiskup Kwebeku, (Kanada).
9. Paweł Ballerini, Patryarcha obrz. łac. Alexandryjski.
10. Klaudyusz Plantier, Biskup z Nimes.
11. Teodor de Montpellier, Biskup z Liège.
12. Marilley, Biskup Lauzanny i Genewy.
13. Franc. Xaw. Wierzchlejski, Arc. Lwowski obrz. łac.
14. Jerzy Stahl, Biskup z Arbipoli.
15. Jan Ambroży Huerta, Biskup z Puno, (Peru).
16. Karol Fillion, Biskup z Le-Manno.
17. Jan Chrzc. Zwerger, Biskup z Seckau.
18. Mikołaj Sergent, Biskup z Quimper.
19. Michał Heiss, Biskup z La Crosse.
20. Marian Ricciardi, Arcybiskup z Regio.
21. Leon Meurin, Biskup z Askalon.
22. Jan Gultadauro di Reburdone, Biskup z Caltanissetta. (Sycl.)
23. Marino Marini, Arcybiskup z Orvieta.
24. Józef Aggarbarti, Biskup Sinnigalii.

Dnia 28 Grudnia, św. Młodzianków, czwarta jeneralna kongregacya. Mszą św. odśpiewał Msgr. Spolding, Arcybiskup Baltimory, potem po odmówieniu zwyczajnej modlitwy, przez prezydującego Kardynała-Legata, Msgr. Jacobini, podsekretarz Soboru przeczytał z kazalnicy urzędownie imiona wyżej podane delegacyi *de Rebus disciplinae Ecclesiasticae*.

Bezwłocznie przystąpiono do obioru trzeciej Listem Apostolskim z d. 27 listop. wskazanej delegacyi w *rzeczach zakonów*, (*de Rebus Ordinum Regularium*). Następnie Kardynał prezydujący zawiadomił Ojców, że ponieważ w kaplicy Soborowej nie można dosłyszeć głosu mowców, zarządzone już urządzenie innej w Kwirynale; poczem udzielił głosu mowcom, którzy mówić nie mogli na poprzedniem posiedzeniu. Siedmiu więc z Ojców przemawiało; między nimi ciemny zupełnie Msgr. Tizzani mówił nie z kazalnicy jak inni, ale ze swego miejsca. Siedmiu innych, którzy byli podali swe imiona oznajmując wolę przemówienia, nie można było dla braku czasu wysłuchać, gdyż i tak posiedzenie przeciągnęło się do pół do pierwszej. Imiona Ojców wybrane na tém posiedzeniu do komissyi *de Rebus Ord. regularium* są następujące:

1. Franciszek Fleix y Solans, Arcyb. z Tarragony (Hiszpania).
2. Andrzej Raess, Arcybiskup Strassburski.
3. Godfryd Saint-Marc, Arcybiskup z Rennes.
4. Ferdynand Blanco, Biskup Awili (Hiszpania).
5. Jan Derry, Biskup z Clonfert (Irlandya).
6. Józef-Benedykt Dusmet, Arcyb. Katany (Sycylia).
7. Felix Cantimorri, Biskup Parmy.

8. Józef-Ignacy Checa, Arcybisp. z Quito (Rzeczposp. Równika).
9. Fryderyk de Fürstemberg, Arcybiskup Ołomuniecki).
10. Karol Pooten, Arcybiskup z Antivari i Skutari (Albania).
11. Paweł Micaleff, Arcybiskup z Cittadi - Castello.
12. Szczepan - Wincenty Ryan, Biskup z Buffalo (St. Zjed. Am.).
13. Szymon Spilatros, Biskup z Tricarico (Obojga-Sycylii).
14. Alexander Angeloni, Arcybiskup z Urbino.
15. Ignacy Moraes Cardoso, Biskup z Faro (Portugalia).
16. Franciszek de Leonrod, Biskup z Eichstätt (Bawarya).
17. Wilhelm Józef Clifford, Biskup z Clifton (Anglia).
18. Tomasz Michał Salzano, Biskup z Tanis (Egipt) in part. inf.
19. Jan Józef Faict, Biskup z Bruges (Belgia).
20. Maria - Efreml Garrelon, Biskup Nemeryjski (Cypr) in part. inf.
21. Ludwik Nazari de Calabiana, Arcybiskup Medyolański.
22. Grzegorz Ebediesu Chajat, Arcybiskup Amadejski, ob. chald.
23. Kaspar Willi, Arcybiskup z Antipatros (Palestyna) in part. inf.
24. Jan Tomasz Ghilardi, Biskup z Mondovi.

Dnia 30 Grudnia piąte jeneralne zgromadzenie Soboru, rozpoczęło się znowu około 9tej godziny w sposób zwyczajny. Tą jednak razą msza św. była odprawioną w obrządku ormiańskim, przez Msgr. Grzegorza Balitiana, Arcybiskupa Alepu, obrz. orm. Był to nowy piękny i pocieszający dowód katolickości św. Kościoła, najlepiej odpowiadający na bezwstydną potwarzę miotaną przez tych, którzy sobie uroili w Kościele partya rzymską, czy ultramontańską, która terroryzmem swoje stronnicze przeprowadza cele. Kościół Jezusa cały jest Rzymski, chociaż do niego należą obrządki łaciński, grecki, ormiański i t. d., które w nim partyi ani stronictw nie tworzą.

Potém odożywszy na później wybór czwartej komisyi, Kardynał prezydujący dał głos mówcom zapisanym. Przemawiali tedy kolejno: Msgr. Jan Vancza, arcybiskup z Fogaras, obrz. rumuń., Józef Strossmayer, Biskup z Bośni; Biskup Ginoulhiac z Grenoble, nakoniec Józef Caixal y Estrada Biskup z Urgel.

Dnia 3 Stycznia szóste jeneralne zgromadzenie Soborowe znowu w kaplicy Soborowej, znacznie jednakże zmienionej. W połowie prawie kaplicy rozwieszono ogromną oponę, a zamiast czterech rzędów ustawiono, ścieśnionyszy siedzenia, tylko dwa. W czterech zasiadać będą Ojcowie tylko na publicznych posiedzeniach pod prezydencją samego Ojca św. W skutek tego uszczuplenia miejsca musiano przysunąć siedzenia Patriarchów bliżej ku Kardynałskim i zappełnić miejsce próżne około tronu Papieskiego tak, że Ojcowie teraz zasiadają wprawdzie w miejscu szczuplejszém, ale za to głos mówców lepiej jest słyszany i upada potrzeba przeniesienia posiedzeń do Kwirynału.

I to posiedzenie rozpoczęła najświętsza Mszy ofiara, którą odprawił Msgr. Barzio y Fernandez, Arcybiskup hiszpański z Walencji, po niej bezpośrednio Kardynał-legat Luca odmówił modlitwę: *Adsumus*, po której modlitwom Ojców zalecił tych Członków, których podobało się Bogu zabrać do siebie w samych zaraz początkach pracy Soborowej. Wymienił zaś następujących: Kardynała *Pentini*, Kardynała *Reisacha*, Biskupa *Manastyrskiego* i *Bernardyna Fraccolla*, Biskup z *Foggia* (Obojga-Sycylii). Ten ostatni to jedna z licznych ofiar rewolucyi włoskiej; gdyż długie więzienie połączone z nieludzkiem obchodzeniem przysparzyło go o ciężką chorobę, która go do grobu zawiodła.

Następnie podsekretarz Soboru Msgr. Jacobini odczytał urzędownie z mownicy podane już wyżej imiona komissyi do spraw zakonów.

Po tej proklamacyi oznajmił Ojcom Kardynał Luca, że Ojciec św. listem Apostolskim z d. 30 Grudnia zamianował na miejsce zmarłego Kardynała *Reisacha*, *Jego Em. Kardynała de Angelis, Kamerlinga* św. Rzym. kościoła i Arcybiskupa z *Fermo*, Legatem swoim na Soborze.

Również podał do wiadomości, że prezesem deputacyi pierwszej w rzeczach dotyczących się Wiary św. *De Rebus ad Fidem pertinentibus*, obrany został od Ojca św. Kard. *Bilio*; prezesem drugiej co do karności kościelnej *De rebus disciplinae Ecclesiasticae* Kard. *Caterini*. Dodajmy zaraz, że prezesem trzeciej komissyi zakonów (*de rebus Ordinum Religiosorum*) obrany *Kardynał Bizarri*.

Wszystkie te nominacye własnoręcznem pismem Ojca św. skreślone były.

Zabierali głos na tém posiedzeniu: Msgr. Augustyn Verrot, Biskup z *Savannah* (Stany Zjedn.) Wawrzyniec *Gastaldi*, Biskup z *Saluces* (Piemont) *Józef Trevisanato*, Kardynał-Patryarcha *Wencki*, nakoniec *Antoni Hassoun*, patryarcha *Cylicyi* obrząd. orm. Około pierwszej posiedzenie zamknięto.

Dnia 5 Stycznia siódme jeneralna kongregacya Soboru, rozpoczęta, jak zwyczajnie odprawieniem bezkrawej ofiary, którą tą razą odprawił Arcybiskup *Westminsterski* Msgr. *Manning*.

Po odmówieniu znanej modlitwy cała ta sessya zesłała na słuchaniu następujących mowców, którzy kolejno głos zabierali: Msgr. *Victor-Felix Bernadou*, Arcybiskup ze *Sens*; *Jan-Marya Doney*, Biskup z *Montauban*, którego mowę wygłosił Biskup z *Mou-lins*; *Jakób-Marya-Józef Bailles*, dawny Biskup z *Luçon*; *Franciszek Gaudolfi*, Biskup z *Corneto* i *Civita-Vechia*; *Konrad Martin*, Biskup *Paderboncki*; *Augustyn Dawid*, Biskup z *Saint-Brieuc*; *Piotr-Marya Ferri*, Biskup z *Cadal*; nakoniec *Jan Chrzc. Karol Greith*, Biskup z *Sant-Gallen*.

Przemówił jeszcze Kardynał prezydujący oznajmiając o śmierci Edwarda Vasquez, zakonu OO. Dominikanów, Biskupa Panamy, który zasnął w Panu we wilią posiedzenia tj. 4 Stycznia.

Po zapowiedzeniu publicznej sessyi na dzień 6 Stycznia, o której jużesmy wspomnieli ostatnią razą, i następnej jeneralnej kongregacyi na dzień 8 Stycznia. Zakończono posiedzenie około pół do drugiej.

Kończąc na tém kronikę tego Numeru, zwracamy uwagę raz jeszcze na liczbę i narodowości zabierających głos na Soborze. *Jest to fakt* jawny całemu światu, w obec którego gazeciarzy rozsiewających wieści o skrępowaniu wolności biskupów na Soborze i narzucaniu im gotowych kanonów, rumieniec wstydu, gdyby go jeszcze mieć mogli, spalić powinien.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Baśnie i prawdy o Soborze.

Rzym d. 12 Stycznia.

Położenie pisarzy, którzy z jakiegokolwiek tytułu wtajemniczeni są w obrady Soboru jest prawdziwie szczególne. Lepiej niż ktokolwiek obeznani z przedmiotem i treścią obrad, mniej są zdolni przysłać czytelnikom swoim jakieś interesujące sprawozdania, aniżeli korespondenci tacy, którzy ze Soborem żadnej nie mają styczności. Tamci mogą pisać tylko to, co jest prawdą, niekiedy nawet niewolno im pisać wszystkiego, ci znów mogą pisać co chcą i to co wiedzą i to czego niewiedzą. A ponieważ romans zmyślony więcej budzi interesu aniżeli historia, więc romansopisarze nieomal są pewni, że im więcej rzeczy zmyślą, tém więcej zainteresują czytelników, bardziej aniżeli pisarze, którzy rzeczy poważnie biorą, bo tych zadaniem jest ludzi pouczać.

Z tego powodu wcale byśmy się nie dziwili, gdyby tacy czytelnicy, którzy szukają raczej zabawy aniżeli nauki, robili zarzut naszemu sprawozdaniu, że jest bardzo suche i nieinteresowne. Możeby się znalazł sposób zaspokojenia tych czytelników. Wypadaloby połączyć z Kroniką prawdziwą Soboru, Kronikę z anegdotkami. Materiału dostarczyłyby nam dzienniki *Anty-rzymskie* całego świata. Począwszy od francuzkich liberalnych i cesarskich, a skończywszy na protestanckich i do żadnej nie przyznawających się wiary, wszystkie codzienne nam dostarczają bardzo obfity materiał do „*Mytologii Soboru*“.

Według gazety *Tablet* fabrykacya fałszywych powiastek o Soborze, byłaby dzisiaj przedmiotem przemysłu podobnego do fabrykacyi fałszywych naczyń etruskich albo fałszywych medali cesarów. Różnica ta tylko zachodzi, że celem pierwszej nie jest zbytek, lecz zabawa. Jakkolwiek Sobór jest sprawą nader poważną, Rzymianie, którzy śmieszną stroną w lada zdarzeniu pochwycić umieją i w tem żarty sobie stroją; materyi do tego dostarczają im obficie korespondenci gazet, którzy zmuszeni z każdą pocztą wysyłać nowiny, chwytają bez rozważań co im kto podaje. Dziennik angielski nas zapewnia, że jego rodacy są więcej niż inni celem podobnych żartów. Kilku dowcipnisiów zgromadza się codziennie w *Café Greco*, ażeby tam wspólnie układać mniej lub więcej prawdopodobne anegdoty, które z miną najpoważniejszą opowiadają jasnowłosym wyspiarzom, którzy je chciwie pochłaniają. Autorowie tych bajek niedorzecznych wysmiewają potem w salonach dowoli oszukanych biednych korespondentów, którzy uchwyciwszy te bajeczki jako perły kosztowne, przepędzają część nocy bezsennością, żeby je stósownie obrobić i puścić w obieg po świecie. Inaczej trudnoby było wytłómaczyć sobie kłamstw, pozbawionych nie tylko wszelkiej prawdy, lecz i wszelkiego prawdopodobieństwa, jak nam je przynosi każdy numer niektórych dzienników, zazwyczaj lepiej poinformowanych. Niedawno donosił nam *Times* o buli, która ekskomuniką potępiła wszystkie książki filozoficzne napisane po koncyljum Trydenckiem, dziś zapewnia nas, że Sobór zamierza ekskomunikować głosowanie ludowe i wszystkie rządy europejskie, które na teźże zasadzie się opierają. Teraz już nie więcej nie pozostaje jak wymyślić trzecią bulę, któraby na wielką skalę ekskomunikowała świat cały, to zrobiwszy będzie mógł korespondent wyjechać i żądać swojej zapłaty.

Zresztą bądźmy sprawiedliwi, uznajmy, że korespondent rzeczony odzywając się w swoim i swych kolegów imieniu uprzedził raz na zawsze swych czytelników, żeby nie wierzyli z tego co im się pisze: „Jest trudniej, niżby kto myślał“ mówi „odkryć „prawdę względem prac Soboru. Opowiadają ci co chwilę rzecz, czy bardzo szczegółowe, które mają za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, w krótkce atoli spostrzegasz, że to są bajeczki do woli zmyślone. Nikt nie może sobie pochlebiać, że unikał tych sidła i „że nie został ofiarą oszukaństwa“. To o czem prostoduszny korespondent wspomina, że trudne jest do pojęcia, bardzo jednak łatwo da się wytłómaczyć. Rozporządzeniem, które z powodu jego i jego podobnych stało się koniecznym, Ojciec Święty zalecił tajemnicę wszystkim członkom Soboru, a wielu z nich do niej z obowiązka nawet przysięgą. Chybaby kto przypuścił, że kapłan lub biskup chciałby się przeniwierzyć obowiązkowi, ażeby się dziennikarzowi przypodobać. Teraz powinien każdy tém więcej podejrzwać takie wiadomości, im bardziej szczegółowo mu je ktoś podaje.

Dzienniki liberalne i galikańskie nie w padając w brednie tak namacalne, mimo to wiadomości jakie podają swym czytelnikom nie są ze wszystkim wiarogodne. Powstrzymani jak wszyscy inni przysięgą sekretu, usiłują zapore tę przełamać, chwytają więc słówko ukradkiem, które się temu lub owemu z członków Soboru przez nieostrożność wymknęło i uzupełniają resztę własną wyobraźnią. Tak tylko można wytłómaczyć, nawet nie przypuszczając u nich stanowczego zamiaru oszukiwania czytelników, jakim sposobem tyle wiadomości zupełnie niedokładnych, znajduje się w gazetach, o których mówimy. Trzeba przyznać, że się nie ograniczają na samych wiadomościach ze Soboru, lecz opowiadają i o tem co się dzieje na zgromadzeniach pozasoborowych; a ponieważ tajemnica do nich się nie rozciąga, przeto powinno im być łatwiej uniknąć błędu. Ale duch stronnictwa nakłaniający do zmyślenia tego, czego człowiek nie wie, zarówno niedozwała przedstawiać rzeczy tak jak są istotnie, jak też przeszkadza dobrze poznać to nawet o czém by nie trudno było dokładnie się dowiedzieć.

Ks. H. Ramière.

NB. Tak wykrywa się nam źródło dziwacznych wiadomości, które się nawet w polskich niektórych organach pojawiają. W następnych numerach na ważniejsze z nich w szczególności odpowiemy.

Wniosek w sprawie nieomylności Papieża.

Rzym 12 Stycznia.

Czemuż zaprawdę mielibyśmy milczeć jeszcze o fakcie, który obecnie jest już publicznym w Rzymie, a telegramami całemu już światu ogłoszony? Znaczna część Ojców Soboru korzystając z łatwości nadanej im przez regulamin, postawiła wniosek, żądający określenia dogmatycznego nieomylności Papieża. Jeśli wiadomości jakie nas doszły są prawdziwemi, tedy powiedzieć możemy, że właśnie frakcyja przeciwna temu określeniu, tylko do jego przypieszenia się przyczyniła. — To pewna, że plotki pewnej prasy i stronnictwa, jakie nieprzyjaciele Kościoła przy pomocy wyobraźni upatrują pomiędzy Ojcami przy każdej choć najbardziej błahej sposobności, rodzą poczucie tem silniejsze w obrońcach jedności potrzeby rozwiania tej mgły. Wniosek zatem został sformułowany i obiega w tej chwili razem z „*Listem otwartym*“ podpisanym od przeszło 40 biskupów ze wszystkich stron świata. Dodano nadto do niego krótki memoryał, w którym wykazano, że wiara w nieomylnność Papieża nietylko się zgadza z tradycją kościoła, ale że za dni naszych była już głośno wypowiedzianą przez episkopat,

już to w wielkiem zebraniu roku 1866, już też w synodach prowincjonalnych. Postulatum będzie przedłożonem komissyi przeznaczonej do przedkładania podobnych wniosków Ojcu świętemu, skoro tylko zbiorą się podpisy dostateczne, do objawienia doskonałego usposobienia Soboru. Jest rzeczą niewątpliwą, że propozycja kiedy przyjdzie pod obrady świętego zgromadzenia pozyska daleko więcej głosów, aniżeli na wniosku podpisów, gdyż zaprzeczyć nie można, iż są biskupi, którzy wcale nie wątpią o dogmacie, nie widzą jednak równie jasno potrzeby określenia jego tak, iżby do dania mu inicjatywy mieli się przyczynić, a którzy przecież nie będą się wahać dać odpowiedzi zatwierdzającej, skoro będą spowodowani objawić swą wiarę.

My więc katolicy, których obowiązkiem jest błagać Boga o objawienie wszystkich przywilejów św. Stolicy, teraz nade wszystko powinniśmy, pełni ufności pomnażać nasze modlitwy, i posyłać do Niebios najgorętsze wzdychania, ażeby światło Boże rozświeciło wszystkie umysły i mgły przesadami nagromadzone rozproszyło. Piekło nie obawiające się niczego bardziej jak właśnie tego określenia, które położy koniec rozdziałom, jakie osłabiają obrońców Kościoła, bez wątpienia podwoi swe zamachy, aby wyrzucić nam tą korzyść jedności. Siłą tedy naszej modlitwy obalić nam potrzeba zapory stawiane do zupełnego prawdy triumfu.

Mgr. Mermillod, w wymowném kazaniu, które miał w niedzielę 9 Stycznia w kościele św. Jędrzeja *della Valle*, przedstawił obwołanie dogmatu nieomylności, jako uzupełnienie określenia *jednoistności Słowa* w Soborze Nicejskim i *transsubstancjacyi* czyli *przeistoczenia* (t. j. przemiany całej istoty chleba i wina w Ciało i Krew Pana Naszego Jezusa Chrystusa) w Trydenckim Soborze zformułowanego. Jezus Chrystus bowiem ma rzeczywiście trojkie istnienie czyli egzystencję, egzystencję osobistą, której mu zaprzeczał Aryusz; egzystencję sakramentalną, którą odrzucał Luter; i tę trzecią egzystencją, która jest dopełnieniem poprzednich a mocą której On żyje nieprzerwalnie w swej władzy i urzędzie piastowanym przez swego Namiestnika. Sobór Watykański stawiając tę trzecią egzystencję, jako pewnik niewzruszony, zabezpieczy światu posiadanie Jezusa Chrystusa. Prawdą jest, że i dziś, jako we wiekach poprzednich bojaźń wewnątrz łączy się z przeszkodami z zewnątrz, aby nie dopuścić Kościołowi rozwinięcia zupełnego, co do symbolu wiary jego. Atoli stałość jego Pasterzy połączona z naszymi modlitwami i niemi wspierana pokona trudności więcej pozorne jak prawdziwe, a ci, którzy pozwolili się dziś opanować trwożliwościom mądrości ludzkiej wkrótce połączą się z nami w wychwalaniu dobroci Bożej.

H. R.